№ 172. Kraków 29 Lipca — Piątek. Rok 1859.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek ... dego miesiąca.
... Austryackiem (pocztą)
rocznie . . . . złp. 24
półrocznie . . . . . . „ 12
kwartal. . . . . . . „ 6
mies. . . . . . . „ 2 cen. 25

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złp. 30	rocznie	złp. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą.
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po $3^1/_2$.
Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 28 lipca.

Wszystkie domysły skierowane są głównie w stronę konferencyj które w Zürich odbyć się mają. Nic atoli z pewnością dotąd nie wiadomo, począwszy od sfery w jakiéj działać one będą a skończywszy na państwach które w nich reprezentowane być mają. Na upartego, jak to mówią, utrzymywaćby nawet można, iż niema jeszcze zupełnéj pewności, czy się w Zürich odbędą. Doniesienia bowiem urzędowego dotąd jeszcze nie było.

Cóż dopiero powiedzieć o reszcie! Czy konferencye w Zürich będą miały na celu wyłączne wypracowanie traktatu którego punkta przedugodne były tylko rzucone w Villafranca, czy też rozprawy toczyć się będą nad załatwieniem kwestyi włoskiéj, a raczéj spraw które w skutek ukończonéj wojny powstały? Ważném jest pytaniem, czy może stanąć dokładny traktat bez rozwiązania tych spraw? Skoro konfederacya jest warunkiem traktatu, jakże oddzielić utworzenie konfederacyi od ułożenia traktatu? Toż samo tyczy się i powrotu udzielnych panujących włoskich do księstw swoich. Gdyby potem zaszła jaka nieprzełamana przeszkoda bądź do utworzenia konfederacyi bądź do powrotu książąt, w cóżby się traktat obrócił? *Ad impossibilia nemo obligatur*, wtedy całe dzieło za nic. Jeżeli jak się zdaje, coraz bardziéj zaczyna przemagać zdanie, że tylko kongres europejski może stanowczo kwestyę włoską rozstrzygnąć, i nowy stan rzeczy usankcyonować, jakież będzie stanowisko konferencyj w Szwajcaryi? Czy przygotują one tylko materyał do kongresu? W takim razie pokój nie będzie stanowczo zawarty aż po kongresie. Wątpić można, aby monarchowie zawierający pokój zgodzili się na to, i poddali wolę swoją wyrokom kongresu. Kongres możeby znów nie przystał na wszystko coby traktat wprzódy za stanowcze uznał. Czy konfederacya włoska mogłaby się obejść bez rękojmi europejskiéj i poprzestać na traktacie między Austryą i Francyą? Możnaby odpowiedzieć twierdząco, gdyby nie ta trudność, że skoro Austrya stósownie do konwencyi w Villafranca przystąpiła do konfederacyi, pozostałaby więc sama tylko rękojmia francuska, do któréj w razie danym odwołaćby się przyszło...

Mówią, że reprezentantem Austryi na konferencyach w Zürich ma być hr. Colloredo, Francyi zaś baron Bourqueney. Dowodziłoby to, jak ważną rolę odgrywa w tych układach kwestya papieska, bo hr. Colloredo był posłem w Rzymie, pojednawcze usposobienie Francyi przebija również w wyborze posła, który w Wiedniu przychylne zostawił po sobie wspomnienie. Ale utrzymują dotąd dzienniki, że Sardynia nie będzie reprezentowaną, jédne dla tego że tak sobie Austrya wymówiła, drugie zaś dla tego, że Sardynia niechce brać udziału w tém dziele, zastrzegając sobie przystąpienie do traktatu artykułem dodatkowym. Obie wersye przypuścić trudno. Austrya przystępując do konfederacyi włoskiéj zezwala temsamem na stosunek z Sardynią, który z natury rzeczy wyniknie. Pierwszym takim naturalnym stosunkiem zdaje się być obecność reprezentanta Sardynii na konferencyach w Zürich. Sardynia znowu uchylając się od udziału w zawarciu traktatu, rzuciłaby na siebie podejrzenie, że nieuznaje pokoju, a przystąpienie do niego uważa za konieczność któréj oprzeć się nie zdoła. Podobne stanowisko nie byłoby na korzyść trwałości pokoju nie mówiąc już o konfederacyi...

Rzucamy tu tylko niektóre uwagi jakie się nasuwają w obec wiadomości i domysłów o konferencyach w Zürich. Wyczerpać wszystkich trudności niepodobna. Rozprawy nierozświecają bynajmniéj położenia i ograniczają się jedynie na wykryciu sprzeczności między sprawami a traktatem, traktatem a kongresem. Ależ bo dotąd sprawy nie są jasno postawione, traktat nie ukończony a kongres dopiero zamierzony. Aby rozumowaniem dojść do jakowego wypadku, trzeba koniecznie pewnych podstaw. Tych jeszcze nie ma — czekać więc na nie wypada.

Korespondencya Czasu.

Od **Wieliczki** 25 lipca.

W cokolwiek większych od zakładu p. Franciszka Eliasiewicza rozmiarach utrzymuje się fabryka p. Józefa Fosiewicza w Rzeszowie, będąca poczęści w świeżej pamięci z okazanych na zeszłoroczném wystawie gospodarczéj w Jaśle wyrobów.

Istniejąc dopiero od kilku lat i urządzona będąc o szczupłym funduszu, nie zjednała sobie dotąd ta fabryka wielkiego rozgłosu, czemu się jednak dziwić niemożna: zważywszy iż odbyt na jéj wyroby ogranicza się na obwód rzeszowski i pograniczne okolice obwodu tarnowskiego; tudzież iż właściciel jéj nie dokłada jak widać dostatecznych usiłowań, by użyczyć wynikłościom swoich zabiegów pożądanej w kraju jawności.

Robota w tym zakładzie odbywa się wyłącznie siłą rąk ludzkich. Wyrabiane bywają machiny i narzędzia gospodarcze w różnych gatunkach i cenach; w szczególności zaś młockarnie z maneżami po 420 (400), 325, 300 i 270 (280) złr.; sieczkarnie po 115, 100 i 70 (45) złr.; młynki do śrótowania (tj. *naraźnego* mielenia) zboża po 75 złr.; drapacze czyli plewniki trójkątne do wydobywania z ziemi perzu i innych chwastów po 20 złr. m. k. itp.

Na materyał spotrzebowano w roku 1857 i (1856) okrom odpowiedniéj ilości drzewa, kutego żelaziwa i mosiądzu, także lanego żelaza na

młockarnie	18	($17^1/_2$)	centn.
sieczkarnie	3	(6)	„

Razem w r. 1857: 21 (w r. 1856: $23^1/_2$) centn. przytém stósowną ilość węgli drzewnych kwoli zagrzewania żelaza.

W roku 1857 pracowało w fabryce p. Fosiewicza stale 12 (w roku 1856: 15) robotników, pobierających dzienną płacę po *dwa* złr. mk. mniéj-więcéj.

Poczet wystawionych w tym zakładzie w jednym i drugim roku machin i narzędzi nie jest mi wprawdzie dokładnie wiadomy. Wnosząc atoli z liczby stale zajętych robotników, można w stosunku do innych wyrobni krajowych obliczyć w przypuszczeniu wartość wszystkich wyrobów tutejszych na jakie sześć tysięcy złr. m. k. rocznie.

Paryż 23 lipca.

Onegdaj Cesarz przyjmując powinszowania dyplomacyi z powodu zawarcia pokoju, powiedział kilka słów, które obrócił do całéj Europy. Wyrzucił on Europie, że przed wojną była dla niego niesprawiedliwą, to jest że mu przypisywała myśli zdobywcze, i że to stało się dla niego jednym z powodów zawarcia pokoju. Cesarz wynurzył nadzieję, że odtąd pokój będzie długi. Mowa powyższa zrobiła pożądany skutek: zaspokoiła ludność francuzką, a zaambarasowała dyplomacyą. Nuncyusz Sacconi i dwaj inni dyplomaci, przyjęli mowę cesarską jak gdyby do nich głównie była obróconą. Hr. Pourtalèsa nie było. Ludność paryzka tłumaczy pokój, ale, jak mówi, ciężko jéj jeszcze na sercu. Pociesza ją tylko i oświeca gniew Anglii, mianowicie torysów. Między torysami, opinią sprawiedliwszą o pokoju wyraził tylko na onegdajszem posiedzeniu parlamentu pan D'Israeli. Pan D'Israeli przyznał Cesarzowi dobrą wiarę, oświadczył się za przymierzem zachodniem i objawił życzenia, aby Anglia dając dobry przykład, zawiesiła uzbrojenia. Lordowie Russell i Palmerston wyrazili się mniéj więcéj w tym samym duchu i wynurzyli swe uczucia przyjaźni dla Cesarza. Walter mawiał, że są trzy przyjaźnie: nienawidząca, obojętna i kochająca. Czas pokaże jaka będzie odtąd przyjaźń Anglii. W téj chwili, wyjąwszy pana D'Israelego, torysi są przeciw przystąpieniu Anglii do kongresu, który zaproponowała Francya; rządzący zaś ministrowie są za przystąpieniem podobnie jak Rosya i Prusy. (Za przystąpieniem Anglii do kongresu wyraża się wyraźnie depesza lorda Russella do sir James Hudsona). W rozbrojenie Anglii trudno uwierzyć a nie rozbrojenie, jak powiedziały *Debaty*, może z czasem ściągnąć pioruny. Ale nie godzi się być progresistą i nie ufać postępowi, skoro o postępie była mowa nawet w Villafranca. Anglią wycieńczyły Indye a teraz może wycieńczać Francya. Anglia czuje, że przeciw każdemu okrętowi francuzkiemu musi mieć dwa okręty, a to wymaga sum ogromnych, które mogą zrujnować najlepsze choćby angielskie finanse.

Univers zapewnia, że Ojciec święty nic jeszcze nie odpowiedział w sprawie prezydencyi konfederacyi włoskiéj. Być może. Rzym lubi długo się namyślać. Konfederacya nastąpi i nastąpić musi. Cesarz posłał w tym interesie do Papieża barona Meneval swego adjutanta. Królestwo piemoncko-lombardzkie chce mieć w pokoju 100,000 ludzi pod bronią, co przypuszcza, że w razie wojny chce mieć ze 150,000. Powinnoby to wzmocnić Francyą, bez któréj długo nie będzie się mogło obejść nowe królestwo, ale orleaniści mają nadzieję, że w to nowe królestwo rzuci się cała namiętność angielska. Zobaczymy. Hr. Walewski miewa częste narady z nuncyuszem Sacconi i ambasadorami włoskiemi. I *Debaty* przemawiają za ocaleniem księżnéj Parmy. O negocyacyach w Zürich nie słychać nic nowego.

Wojsko francuzkie w Lombardyi oddaje się spoczynkowi i zabawom. Porobiło ono teatra jak niegdyś w Krymie. Dywizye wracają powoli ku Francyi i maszerują nocą. Poniesiono co prędzéj do szpitali lombardzkich wynalazek czyszczenia ran, wynalazek bardzo ważny w kraju gorącym.

Monitor zamieszcza adresa, które przesyła Cesarzowi Francya z powodu zawarcia pokoju. Marszałek Pelissier jest w Paryżu. Znajdował się on w St. Cloud na przyjęciu ciała dyplomatycznego. Zaledwie zawarto pokój a już robią się doświadczenia nowéj broni. Nowa broń jest robioną z alumnium, metalu twardszego niż spiż i żelazo. Hr. Persigny znajduje się w Anglii w trudnościach, które przechodzą dawniejsze. Niektóre osoby przypuszczają, że może być zastąpiony przez marszałka Pelissier.

Jenerał Calergi nowy ambasador grecki przybył do Paryża. Przybędzie także wkrótce do Paryża stały ambasador perski. Pan Thouvenel musi już być w Stambule. Hr. Lallemand, który go zastępował wróci na urlop do Francyi.

Rady departamentowe zbiorą się dnia 22 sierpnia. Jest to najgorsza chwila dla prefektów. Rząd odwołuje zawsze kilku z nich po każdem zebraniu rady.

Minister Magnan zajmuje się nową organizacyą giełdy. Dzisiejszy *Constitutionnel* wytłumaczył dobrze powody skasowania giełdowéj kulisy. Kulisa była względem meklerów, że tak powiem, loteryą liczbową naprzeciw loteryi klasycznéj. Otwierała ona loteryą a raczéj szulerkę tanio a meklerzy drogo. Moralność wymagała zupełnego skasowania takiéj loteryi, lub ograniczenia jéj do osób majętniejszych. Przyłączyła się do tego i słuszność stanu. Szulery kulisowi złożeni rozmaicie, puszczali się łatwo na ryzyko i grali na spadek, na czem cierpiał kredyt publiczny. Wczorajsza giełda znacznie spadła, a dziś się podniosła. Trzeba w niéj ruchu, aby spekulacya się ożywiła. Rothschild jest w Karlsbadzie a tymczasem skarb płaci mu 800,000 franków procentu od ostatniéj pożyczki, na którą się podpisał.

Thiers skończył trzy ostatnie tomy swego dzieła, które wyjdą w końcu tego roku.

Wojsko wróci do Paryża na początku sierpnia. Uroczystość 15 t. m. ma być tego roku bardzo świetna i rada municypalna nie szczędzi na nią funduszów.

Obywatele z królestwa, którzy byli na próbie

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

RZEGIESTÓW.

Chociaż w kąpielach głównym celem jest poprawienie zdrowia, a środkami picie wody, w niéj kąpanie się i, ile możności, najdłuższe przechadzki, co wszystko cały prawie dzień boży zajmuje; jednak nabywszy przez długi czas nałogu do pisania, mimowolnie kradnie się choć krótka codzień chwila dla uśmierzenia świerzbiączki palców do pióra. Bazgra się też bez układu, co na myśl przyjdzie, i ta krótka do was odezwa powstała dopiero z przyczepek kilkunastodniowych w ślad za robionemi postrzeżeniami. Podróży i jeszcze podczas ciągłéj słoty odbytéj, oraz gór tutejszych, tak dla głów romansowych powabnych, nie będę opisywał, bo nie jeden brat mój po chrzcie atramentowym (chociaż może nie raz, jak ja w kącie budy wozowéj od ulewy obwarowany nic niewidział) skrzydła wyobraźni rozpuściwszy już bardzo poetycznie i zajmująco je skreślał. Ja z mojéj strony utrzymuję, że dobrze jest raz w życiu przy pięknéj letniéj pogodzie, grzbiety niegdyś nasze graniczne przebiedz; ale miléj jest żyć w płaszczyznach urodzajnych z nieograniczonym widokręgiem, którego po wielkich trudach szukać przeba na najwyższych szczytach. Kto się unosi nad pięknością górskich położeń, ten dowodzi, że go mniejsze przedmioty bardziéj niż wielkie zajmują. Ogrom niebieskiego sklepienia nad równinami, bezgraniczność morza spokojnego, lub wzburzonego płynnego żywiołu, lub morze chwiejących się kłosów na niezmiernych łanach z widnemi w dali wsiami i miastami więcéj na mnie działają, niż kawałek widnokręgu (bo któż na samych szczytach ciągle żyć potrafi w chmur towarzystwie?) górami ograniczonego, niż góry jedne do drugich jak siostry, lub potoki jako bracia mniéj więcéj do siebie podobne. A cóż dopiero powiedzieć o martwocie przyrodzenia? o deszczach tu prawie ciągle z powodziami panujących? o mrozie i śniegu często rośliny w kwiecie warzących? o dniu, w osadach na dole zwykle leżących, o kilka godzin krótszym? o mocyześrodkowanych gdzieniegdzie promieniów południowego słońca, i zaraz po ich zniknieniu o dotkliwym chłodzie? — O tém wszystkiém poetowie nizin zapominają, nasyceni codziennym widokiem wielkości, mniejsze przedmioty za wielkie, jako nowe, poczytują, a jednak obok tego przywykłszy na dolinach do wygód życia wymyślniejszych, niechcieliby się z niemi rozstać i na górach, w których pospolicie zdrowiodajne źródła się znajdują, niepozbywają się zachceń tu niepodobnych do urzeczywistnienia, bo już sam przejazd do nich trudny, a drogi dobre niemożliwe, — choćby herkulesowemi siłami dziś naprawione, od jutrzejszéj powodzi w chwili się niszczą.

Wygodnisie dzisiejsi, wnukowie rozrzutnych na zagraniczne Cieplice, Karolowe-Wary itp. dziadów, chcieliby tu w początkowych zakładach znaleść i wygodne mieszkania. Żądania te są przesadzone i niesprawiedliwe. *Przesadzone*, bo w letniéj porze aby ścianki i dach nieprzeciekały; już dość ochrony. *Niesprawiedliwe*, bo trzeba pierwéj na nasze biedne, początkowe zakłady tyle wysypać pieniędzy, ile ojcowie nasi na obce wysypali. Wprawdzie Rzegiestów jak i inne nasze lécznicze źródła, ma do budownictwa gotowe pod ręką materyały; kamień, drzewo, glinę, a nawet wapno; ale niestety! do zlepienia tych materyałów niestaje najważniejszego wapna — złota, srebra, a nawet banknotów. Oprócz tego rzegiestowska kąpiel jest najmłodszą w rodzeństwie swojém siostrą, bo zaledwie 1850 roku urodzoną; jakże możemy od niéj wymagać, aby starszym siostrom wzrostem i rozwinięciem się powabów dorównywała? — Znam prawie wszystkie galicyjskie kąpiele, żadne z nich niestawia tyle trudności w rozwinięciu się, samém nawet swém położeniem. Właściciel, obywatel Muszyny p. Medwecki niezamożny; zaledwie był w stanie nabyć od włościan rzegiestowskich na kończynie ich posiadłości kawałek obszaru około źródła na prawym brzegu potoka, który z lewego jest już granicą wsi Jędrzejówki. Ten potok spada nagle wąziutkiém korytem pomiędzy wielkiemi górami, że zaledwie nad niém mogła się dróżyna zmieścić. Nad nią wznoszą się domki drewniane oparte tylną ścianą o górę, a naczelną o podmurowanie wysokie kamienne, bez którego te domki za pierwszą burzą, lub powodzią, koziołkaby z mieszkańcami dały do potoka. Ale i téj przestrzeni na długość zaledwie trzysta jest kroków, z przeciwnéj strony i tego nie masz. Jakoż jeden z sąsiadów właścicielów ziemskich doznawszy zbawiennych skutków tutejszego źródła przez wdzięczność postawił najschludniejszy domek już na gruncie wsi drugiéj Jędrzejówki. Inny domek wygodniejszy przez p. Medweckiego przeszłego roku postawiony, jest właśnie mostem dwie granice okraczającym, z wierzchu zabudowanym, pod którego środkiem, a mojém łóżkiem huczy bezprzestannie ten potok; zaręczam jednak, że śpi się nad nim dobrze.

Ciasne to położenie robi: że dwie ścieszki wązkie obłazowe nad źródłem często psuć się muszą, a potok obrywając swe brzegi, powolne kawałkami usuwanie się saméj góry sprawuje. Byłem naocznym świadkiem, jak podczas deszczu płat gó-

żniwiarek w Fouilleuse zapewniają, że próby jak najlepiéj się udały i że żniwiarki pracują równie dobrze jak ludzie.

Wczoraj odbył się pogrzeb pana Privat d'Anglemont autora „Metiers inconnus", który pisywał czasem do *Siècla*. Miał on lat 42. Umarł na piersi a raczéj na Paryż. Paryż, ten Sfinx społeczny i polityczny, ten zapalny i pożerający Paryż, daje śmiertelną chorobę tym, którzy w niem długo mieszkają i którzy piśmiennie pracują. Pisarze paryzcy wzdychają do wsi i spoczynku jak do raju i trzeba im, jak mówią, przynajmniéj dwóch lat jakiéj Tebaidy, aby mogli odpocząć. Życie piśmiennicze w Paryżu jest enerwujące i niszczące. Pan Privat był leczony ze składek w municypalnym domu zdrowia i był pogrzebanym ze składek. Był to pisarz sumienny i niepodległy.

Mieliśmy dobry deszcz i czas trochę się ochłodził.

Pan Kossak celujący w malowaniu koni, przychodzi w Paryżu do mienia. Obrazy jego wojskowe wywieszane w Giraux, ściągają tłumy ciekawych.

Paryż 23 lipca.

E. Wypadki, których dopiéro co byliśmy świadkami, równie rozpoczęcie, prowadzenie wojny, jak i zawarcie pokoju, rozświeciły i wybitnemi uczyniły niektóre rysy charakterystyczne Napoleona III. Okazało się, że jeżeli ten monarcha wytrwałym jest w powziętym zamiarze, umie się w porę właściwą wstrzymać, poprzestaje na częściowém spełnieniu dzieła, skoro widzi, że powstaje niebezpieczeństwo grożące utratą uzyskanych już korzyści, i wywiązaniem się wypadków niezgodnych z jego widokami. Oględność więc i umiarkowanie są przymiotami, które się w charakterze jego objawiły i są niezaprzeczenie wielką jego potęgą. Lecz umiarkowanie to nietylko w czynach widocznem się stało, rozciąga się jeszcze, co jest rzadszém i trudniejszém, do sądu jaki ten monarcha o samym sobie powziął. Nikt zaprzeczyć nie może, że w prowadzeniu wojny okazał się Cesarz znakomitym, rozważnym i przezornym wodzem. W bitwie zwłaszcza pod Solferino rozwinął bystrość i przytomność nmysłu, zdolność kierowania bohaterstwem francuskiego wojska i łamania dzielnego oporu przeciwnika. Wypróbował więc, jakim jest, jakim być może wodzem. Próba pomyślna nie wbiła go przecież w zarozumiałość i w dumę. Osoby bliskie Cesarza twierdzą, iż od czasu jak kunsztu wojennego spróbował, tém większém uwielbieniem przejął się dla jeniuszu Napoleona I. Przekonał się, że zbliżyć się do niego w sztuce wojny nie łatwo, że potrafi użyć właściwie siły zbrojnéj nawet znakomitéj, dopełnić zadania naczelnego dowództwa, kierować zapałem i poświęceniem w którém wojsko dzisiejsze nie niższe od dawnego, lecz nadzwyczajnemi pomysłami, natchnieniami jeniuszu nie zdoła tak jak pierwszy Cesarz potrajać sił wojska i skuteczności jego zapału. Jeżeli więc Napoleon I. na czele Francyi i wojsk jéj upotężnionych jego jeniuszem nie zdołał oprzeć się sprzymierzonéj przeciw sobie Europie, Napoleon III. nie chciał bez koniecznéj potrzeby takiego sprzymierzenia wywołać, i wśród wojny powszechnéj stawić czoła sam przeciw wszystkim. To tak zimne, może za skromne ocenienie siebie, objawia niezmiernie znakomitą i godną uwagi stronę ducha Cesarza. Duch ten wolny od dumy, dotąd zawsze trzeźwy i przytomny, posiada właściwą sobie wielkość. Zdolny do najwznioślejszych przedsięwzięć, umie je jednak stósować do możności ich wykonania. Wytrwały w powziętéj mysli, umie czekać, nawet wstrzymać się wśród jej spełnienia. Z takiém usposobieniem z trudnością zyska on powszechne ocenienie, nie obudzi łatwo ani uniesień, ani wiary, obudzone nieraz nawet oziębi, lecz z każdego upadku w opinii na nowo potrafi się dźwignąć, każde zobojętnienie zdoła przemienić w obudzoną na nowo uwagę. Tak, póki żyć i panować będzie, nigdy na siebie zwracać milionów ócz nie przestanie. Te poznane rysy charakterystyczne tłómaczą niejako obecność, są wróżbą i zapowiedzią przyszłości. Europa prawie cała przy rozpoczęciu wojny i wśród jej pomyślnego obrotu, posądzała Cesarza o dumne zamiary, o nieumiarkowanie żądz. Na to posądzenie odpowiedział on w sposób, który innego rodzaju i z innéj strony zarzuty wywołuje i niechęć obudza. Tymczasem każdy objawiający o nim zdanie ostrożnym w niém być powinien. Napoleon III. jest człowiekiem, o którym póki żyje nigdy stanowczego ani ostatecznego sądu wydać niemożna. Że podejźliwość Europy mogła go dotknąć i stać mu się bolesną, łatwo jest pojąć i dziwić się nie można, że to uczucie odbiło się w krótkiéj jego onegdajszéj do ciała dyplomatycznego przemowie.

Lecz urazie osobistéj nie dozwoli on nigdy panować nad względami przeważniejszemi dla monarchy. Choć Anglia odmówiła mu współdziałania w sprawie włoskiéj, choć po zawartym bez niéj pokoju okazała się zazdrosną, niesprawiedliwą, obrażoną w dumie, przecież gabinet tuileryjski chętnie przyjąłby jéj uczestnictwo, niemniéj jak innych mocarstw w naradach nad przyszłym stanem politycznym Włoch i urządzeniem tegoż stanu. Hrabia Persigny wczoraj wieczorem spodziewany był z Londynu. Przywozi on objaśnienia o usposobieniu rządu angielskiego, o zastrzeżeniach i warunkach pod jakiemi przyjąłby udział w kongresie lub w konferencyi. Urządzenie spraw państwa Papiezkiego nastąpi za porozumieniem się Stolicy Apostolskiéj, z dwoma cesarzami katolickimi. Nie uchyla się od niego Ojciec S., lecz jeszcze wstrzymuje się z ostateczną odpowiedzią. Co do innych państw włoskich, te niejako wezwane są do złożenia popisu dojrzałości, do okazania czyli są zdolne urządzić się wewnętrznie i utrzymać niepodległość. Rzadko kiedy naród jaki powołany do życia samoistnego w pomyślniejszych znajdował się okolicznościach. Smutne nasunęłyby się uwagi gdyby z nich ludy włoskie korzystać nie umiały. Położenie polityczne weneckiego państwa nie może być im przeszkodą ani wymówką. Ma Wenecya zostawać w takim stosunku do państwa austryackiego i do konfederacyi włoskiéj, w jakim znajduje się Luxemburg do królestwa Holenderskiego i konfederacyi niemieckiéj. Mimo więc zależności będzie mogła żyć życiem narodowém. Konferencya pokojowa w Zurich zbierze się przy końcu tego miesiąca. Jak wiadomo z strony Francyi będzie pełnomocnikiem pan Bourqueney, mając za pomocnika dodanego p. Banneville, który w ostatnich czasach w Wiedniu go zastępował. Hr. Colloredo wyznaczony ze strony Austryi; pełnomocnik sardyński nie jest jeszcze mianowany. Jeszcze nawet gabinet wiedeński wzbrania się przyjąć go do narad, twierdząc, że przedugodne pokojowe punkta z Francyą tylko ułożono, i jéj odstąpiono Lombardyę. Onegdajsze posłuchanie dane Ciału dyplomatycznemu w St. Cloud trwało tylko kilkanaście minut. Cesarz w krótkich słowach odpowiedziawszy na przemowę Nuncyusza rozmawiał nieco z hr. Kisielewem, z margrabią Villamarina, a spostrzegłszy posła bawarskiego rzekł do niego: „Spodziewam się że Bawarya uspokoiła się w swém podejrzeniu i obawach." Zdaje się że Cesarz nie pojedzie do Plombières, lecz zmęczony trudami wojennemi, chce użyć wczasu i spoczynku w St. Cloud. Mało więc kogo przypuszcza do siebie, i nawet wymówił się od udzielenia posłuchania osobnego lordowi Cowley. Zdrów jest, spokojnego a nawet wesołego umysłu. Osób które zastał w St. Cloud a między innemi hr. Walewskich ciągle wstrzymuje wyjazd. *Dziennik drezdeński* zaprzeczył twierdzeniu *Norda*, że baron Seebach opuszcza zawód dyplomatyczny. Może być, iż zmienił zamiar po zawarciu pokoju, nie jest jednak wątpliwém, że go objawił w liście do Cesarzowéj. Teraz oddala się z Paryża za urlopem. Pan Bourqueney, który po śmierci żony chciał się usunąć z życia publicznego, dał się skłonić do dalszych posług krajowych, i po odbyciu konferencyi w Zurich uda się do Wiednia dla sprawowania poselstwa.

Odnośnie do odezwy c. k. Prezydium Rządu krajowego, podjęły się następujące osoby, zakłady lub korporacye do przyjęcia rannych wojskowych armii ces. austryackiéj i pielęgnowania ich:

Hr. Arturowa Potocka w Krzeszowicach 12 rannych w tamecznym prywatnym szpitalu aż do zupełnego wyzdrowienia. Hr. Alfred Potocki w Łancucie przeznaczył dwa budynki koszarowe Sternówka Murowany Most na pomieszczenie 90 rannych. P. Stefan Leśniowski w Ryglicach bierze 6ciu do żywienia i leczenia. Hr. Kuczkowski na Woli Justowskiéj 3ch oficerów rannych do opatrywania. Zarząd dóbr Izdebnik 2ch rannych na stół, mieszkanie i opiekę z dostawą ich z Krakowa. Klasztor Braci Miłosierdzia w Zebrzydowicach 12 do 14 rannych do swego szpitala na stół i opiekę. Klasztor Reformatów w Bieczu 4ch rannych na opiekę. Janiszewski aptekarz w Przeworsku 1go oficera lub kadeta na stół i mieszkanie, dając lekarstwa bezpłatnie. Maresz aptekarz w Leżajsku 1go oficera na opiekę. Miasto Rzeszów 6 rannych na opiekę. Szpital żydowski w Tarnowie daje jedną lub dwie izby dla rannych bez różnicy wyznania, tudzież opiekę lekarską i żywienie rannych. Miasto Jasło urządzi dwa tymczasowe szpitale dla 24 rannych. Wsie pow. Jasielskiego 50 do 60 rannych biorą na swoją prywatną opiekę. Miasto Dukla i wsie tamecznego powiatu biorą w opiekę rannych miejscowych. Wsie pow. Zmigrodzkiego przyjmą 40 rannych na prywatną opiekę. Wsie w pow. Brzosteckim i Frysztackim przyjmą niewymienioną liczbę żołnierzy rannych w opiekę. Wsie pow. Bieckiego i Strzyżowskiego oprócz swoich rannych, także w potrzebie innych. Właściciel Leżajska (hr. Alfred Potocki) daje lokal z 5ciu izb i kuchni, tudzież 2 sągi drzewa opałowego. W tym lokalu miasto Leżajsk utrzymywać będzie wraz z wsiami pow. Leżajskiego 12 rannych, a miasto dodaje 115 zł. na urządzenie szpitalu, wsie zaś tego powiatu 210 zł. na tenże cel. Wsie pow. Sokołowskiego podjęły się przyjąć w opiekę swoich rannych.

Na oddział ochotników w Galicyi zachodniéj wynoszą dalsze datki: pewien właściciel dóbr i kilka gmin w powiecie Lisieckim zł. 108. 29; przełożony pow. Mogilskiego Śluka i adjunkt Węchowski po 20 złr. w obl., inni urzędnicy w Mogile zł. 8; gminy w pow. Mogilskim zł. 175. 66; straż skarbowa 2go okręgu 39. 70; w obw. Krakowskim od różnych osób 20 zł.; księża w pow. Gorlickim i wieś Bystra 36. 10; żydzi w Frysztaku i niektóre osoby w tym powiecie tudzież w Brzosteckim 47. 65; mieszkańcy Kołaszyc 62. 78; Wład. Kozłowski z Wiewiórki 55. 5; niektóre wsie i prywatne osoby w pow. Pilznieńskim i Żabieńskim 60. 45; niektóre osoby w obw. Bocheńskim 54. 85; X. Sobczyński w Miechocinie 105 zł.; Rylski z Nartu 26. 25; niektóre osoby i wsie w pow. Niskim 76. 77; żydzi w Przeworsku 77. 75; Klobassa właśc. Żręcina 30 zł.; żydzi w Korczynie 20 zł.; X. Pawlewicz w Kobylance 31. 50; niektóre wsie i osoby w pow. Gorlickim i Krosnowskim 49. 64.

C. k. Minister spraw Duchownych i Oświecenia, na przedstawienie ordynaryatu biskupiego w Krakowie, zamianował X. Józefa Chełmeckiego zastępcę nauczyciela religii przy Gimnazyum w Krakowie, rzeczywistym nauczycielem religii w czterech wyższych klasach tegoż Gimnazyum.

Wiedeń 27 lipca. Tutejsze dzienniki zajmują się jeszcze wiadomym moguckim programatem, o ojcowstwo którego toczy się spór w Europie, a nikt się przyznać nie chce, aby był jego twórcą. Wpadnięto więc na myśl, że ten projekt państw neutralnych wyszedł od Cesarza Napoleona. Jak na to zgadzają się wszystkie tutejsze i pruskie gazety, ale co daléj? Czy projekt ten był w Berlinie, Londynie i Petersburgu, czy i gdzie go przyjęto, że go mógł Napoleon w Villafranca za projekt państw neutralnych przedstawiać— co do tego niema zgody. Dziwna jednak rzecz, iż bardziéj się tem tutaj zajmują niż wypadkami we Włoszech lub przyszłym kongresem czy też konferencyami. O sprawach wewnętrznych tutejszych dzienniki zachowują zupełne milczenie.

— N. Pan nadał księciu Arcybiskupowi Trydenckiemu Janowi Tschiderer, godność tajnego radzcy z uwolnieniem od taksy.

— Książę Modeński nie wraca do Włoch jak donoszono z wojskiem swojem, które w obozie austryackim dotąd przebywa, lecz czekać będzie na skutek konferencyi.

— W Wiedniu umarł z ran odniesionych pod Solferino pułkownik Osmolski dowódzca pułku piechoty Arcyksięcia Ernesta.

Królestwo Polskie.

W Królestwie Polskiém ma zajść ważna reorganizacya władz administracyjnych. Głównemi myślami mającemi przewodniczyć w téj reorganizacyi, są: 1) zmniejszyć o ile możności liczbę urzędników, a powiększyć pensye pozostałym; 2) ułatwić, uprościć i przyspieszyć bieg czynności urzędowych. Pierwszą myśl kierowniczą w téj reorganizacyi tak wyraził cesarz Aleksander w swém poleceniu, gdy przeczytał sprawozdanie przedstawione przez gubernatora cywilnego lubelskiego, w którem wykazano smutny stan urzędników: „Ażeby władze Królestwa z wszelką skrupulatnością i pośpiechem zajęły się niezwłocznie zwijaniem mniéj potrzebnych posad i aby fundusz stąd osiągnięty, użytym był na powiększenie płac urzędników."

Postępowanie w reorganizacyi za pierwszą myślą, nietylko nie sprzeciwia się lecz ułatwia właśnie zastósowanie myśli drugiéj, gdyż przez zmniejszenie urzędników, a szczególniéj przez zniesienie władz zbytecznych przewlekających nieużytecznemi formalnościami czynności urzędowe, uprości się i przyspieszy zarazem ich bieg. Nakoniec przeprowadzeniem w reorganizacyi tych dwóch myśli, osiągnąwszy dwie ważne poprawy w administracyi, korzystne tak dla urzędników jak dla rządzonych i kraju, osiąga się zarazem najradykalniejszy środek do trzeciéj ważnéj poprawy, do usunięcia sprzedajności na urzędzie i demoralizacyi urzędników. Albowiem zniósłszy zbyteczne władze, uprościwszy czynności urzędowe i zmniejszywszy liczbę urzędników a powiększywszy funduszem stąd oszczędzonym szczupłe dotąd bardzo płace urzędnikom pozostałym, usuwa się jeden z głównych powodów przekupności urzędników; gdyż właśnie najczęściéj ta szczupłość pensyi, niewystarczającéj nawet na zaspokojenie pierwszych potrzeb życia, popychała ich na drogę sprzedajności i szukania zysków w zakazanych źródłach.

Moglibyśmy tu wymienić władze, które okazały się zbytecznemi i których zniesienie w reorganizacyi zamierzono, lecz wstrzymujemy się z doniesieniem dopóki fakt nie nastąpi.

— Z przyjemnością dowiadujemy się o pięknym czynie: Książe Ireneusz Ogiński założył własnym kosztem w dobrach swoich Retowie na Zmudzi pożyteczną dla kraju instytucyę, to jest szkołę rolniczą dla ubogiéj młodzieży. O czynie tym tak donosi *Gazeta Warszawska:*

„Książe Ireneusz Ogiński, w styczniu r. b. założył i otworzył za zezwoleniem rządu, w dobrach swoich Retowie, na Żmujdzi, Szkołę Rolniczą praktyczną, dla ubogiéj młodzieży szlacheckiéj i włościańskiéj. Na użytek szkoły przeznaczył odpowiednią znaczną przestrzeń gruntów i łąk, blisko czterech włók litewskich; wybudował własnym kosztem dom na mieszkanie nauczycieli i uczniów, tudzież inne zabudowania gospodarskie, na skład zboża i t. p., obory do chowu ulepszonéj rasy bydła, które na początkowe zaprowadzenie szkole ofiarował, równie jak machiny i narzędzia rolnicze. W bieżącym roku, założyciel szkoły utrzymuje w niéj własnym kosztem pięciu uczniów stanu szlacheckiego, dając im pomieszkanie, opał, stół i odzież; a piętnastu uczniów włościan mają bezpłatny lokal, opał i naukę. Nauki dzielą się na kursa trzyletnie, i wykładane są w języku zmujdzkim, aby tém łatwiéj i skuteczniéj korzystać z nich mogła młodzież wiejska. Oprócz tego, już dawniéj założył książę Ogiński w dobrach Retowie szkołę parafialną o dwóch klasach, do któréj uczęszczają uczniowie ubogiéj szlachty, tudzież włościan, nietylko tychże dóbr ale i sąsiednich. Także nakładem księcia, od lat kilkunastu, utrzymuje się każdorocznie pięćdziesięciu uczniów przy gimnazyum gubernialném w Kownie, synów niezamożnéj szlachty téjże gubernii, z których wielu, po ukończeniu całkowitego kursu gimnazyalnego, znalazło już przyzwoity sposób ży-

---

ry kamienisty usunięty z łoskotem konie źle strzeżone przestraszył. Uniesione żartkie górskie rumaki zaledwie w godzinę złapano: szkoda jednak skończyła się na potłuczeniu kilkanaście butelek z wodą; że przy tak spadzistéj drodze nie wleciały w przepaść Popradu przeciwległego; szczególniejszą łaskę Bozką uznać potrzeba. Niech to jednak nikogo nieprzestrasza, bo góra od przyrody głazami mocno przemurowana, tylko małemi cząstkami usuwać się może, i to tylko do czasu poprawienia się finansów właściciela, a nieostrożność woźnicy i na równinach podobny wypadek nie raz sprowadza.

Narzekania na niewygody mieszkania, brak sprzętów i posługi są także bardzo względne. Stancyjki bowiem, acz szczupłe, mogą pomieścić w sobie łóżko, stolik i krzesełko, a półki ścienne posłużą za komodę, lub szafy i same tylko krynoliny obszerniejsze będą tu w kłopocie. Kto przywykł do siedzeń na sprężynach i adamaszkach, ten zapewne ich tu nieznajdzie, jako też i materaców wymyślnych; przekonałem się jednak, że na słomie koc w kilkoro złożony pod boki jako tako te ostatnie zastąpi. Przemysłem, za przykładem naszego księcia Przemysława, powinniśmy zdobywać, co do potrzeby i wygody służy. Jakoż ja kapę letnią nie wiele miejsca w tłomaku podróżnym zabierającą, zrobiłem cieplejszem przykryciem w dniach chłodnych przez dodanie połowy składanego płaszcza; druga połowa służyła mi za szlafrok zrana, za zasłonę do szafki bez drzwiczek przez dzień i za podwyższenie poduszki od właściciela zdobytéj na noc. Oddesecznik (paraplnie), rozpięty i gałęziami ślicznéj zieloności udrapowany, jak najwspanialsze firanki, okno osłaniał. Kto przywykł, aby mu obuwie ściągano, pomagano do ubierania się i rozbierania i każdą rzecz do rąk podawano; ten niech swego sługę z sobą weźmie, bo trzech posługaczów kąpielowych i dwie dzieweczki kuchenne tego wszystkiego uskutecznić niemogą.

Ja z mojego Hrycia podpalacza kotłowego całkowicie zadowolony jestem, bo na każde zawołanie wody wskok przynosi, i niesposobiąc się nigdy na lokaja, obuwie z połyskiem miejskim oddaje, suknie na powietrzu jak może czyści, a co największa, niczego nieporuszy z miejsca. Najważniejsza zaś część potrzeb kąpielowych, to jest dobra woda obfita *), a stół gospodarski o czterech potrawach smaczny, posilny, nie skąpy, na którym nawet kurczęta bardzo często się pokazują. Kawę może mieć każdy wedle swego gustu

*) Źródło to 20 garnców na minutę dostarcza. Ta obfitość i dobroć wody, pomimo niewygodnego miejsca położenia, wielką przyszłość temu źródłu rokuje.

z dobrą śmietanką. Inne potrzeby załatwiają się częstemi sposobnościami w Krynicy, Sączu, Muszynie, Lubowli. Gazety i listy dwarazy w tydzień przynajmniéj przychodzą.

Przywykły codziennie czytać nową gazetę, niech kilka numerów razem odebranych, jeżeli ma cierpliwość, na dnie rozłoży i tym sposobem, choć późniejsze nieco, ale codziennie będzie miał wiadomości, bo i tak siedzenie długie nad czytaniem chorym nie służy. Słowem dla człowieka umiarkowanego i wyrozumiałego dostateczna jest wygoda. Wreszcie zanadtośmy się już rozpieścili, czasby było zacząć się po słowiańsku wzmacniać, nowych sił w drobnych walkach nabywać, niewieściuchowstwo wyprowadzać, które prócz ważnych moralnych skutków, po największéj części i cierpień naszego ciała jest przyczyną.

Dziękuję za takie wygody—(może mi nie jeden powie), przy cierpieniach!— jakże słaby człowiek może przestać na tém? Ale naprzód tu, jak i gdzieindziéj, nie widzę tak słabych, aby nóg i rąk nieużywali. Jeżeli zaś kto jest tak słabym, że rzeczywiście co krok pomocy, większych wygód, większych siedzeń i t. d. wymaga; toż przecież wiadomo, że tak słabym ludziom i na najlepszych materacach twardo, a woskowana posadzka w dostatnich kapielach bynajmniéj zdrowiu niepomaga. Gdyby więc p. Medwecki i na to się zdobył; niewieleby temi pobocznemi rzeczami dopomógł, owszemby na humor źle działał, wymagając większéj stosunkowo zapłaty, tu zaś chwała Bogu! i dwa ryńskich nowych na dzień wystarczy, licząc w to nawet posługę i małe poczestne.

Najważniejszemi tu żądaniemi byłyby następne: 1) Urządzenie schludniejsze i wygodniejsze łazienek. 2) Sprowadzenie zegaru i porządku wedle niego. 3) Przed przybyciem gości wczesne opatrzenie zamków, klamek, zawiasów, zasuwek i haczyków do okien, oraz może zastąpienie słomy do łóżek świeżem sianem, i toby z korzyścią większą właściciela było; nie jego własnoręczna praca koło chodników, i zajmowanie się piłką, lub siekierą. Niezawadziłaby też i większa troskliwość o wybadywanie potrzeb gości i ich załatwianie prędsze, czemu wiek podeszły gospodarza zkądinąd bardzo uczciwego człowieka jest na przeszkodzie:— ale jest nadzieja, że syn dorosły na przyszłość ojcu i w tém dopomoże. Dobroć Rzegiestowskiej wody, już dziś nawet w znacznéj ilości rozsyłanéj, robi nadzieję, że czynniejszy gospodarz zapatrując się na sąsiednią Krynicę tym wszystkim wymaganiom wkrótce zaradzi.

(Dokończenie nastąpi)

cia w rozmaitych zawodach, z pożytkiem dla siebie i rodzin swoich, a z chlubą dla czcigodnego dobroczyńcy. Zresztą, czyny tego rodzaju pochwał nie potrzebują, same aż nadto przemawiają za siebie. Oby znalazły uznanie, współczucie i naśladowców. Mogących być naśladowcami, posiadających w obfitości środki odpowiednie, jest nie mało: oby tylko im chęci nie brakło!"

Tak kończy *Gazeta Warszawska*; lecz my do tego pocieszającego doniesienia dodać musimy dwie uwagi. Ks. Ogiński dał przykład, w jaki sposób między innymi można zasłużone w narodzie imie utrzymać nową zasługą, bez której próżną jest chęć zdobycia lub utrzymania w nim stanowiska samem odwoływaniem się do zasługi przodków. Pole do położenia zasługi w narodzie, nie to, to inne, jest zawsze otwarte, otwartsze dla ludzi możnych niż dla innych.

Uczynienie drugiéj uwagi, jest dla nas przykrzejsze. Tycze się ona założonéj przez ks. Ogińskiego instytucyi. Nieodmawiając bynajmniéj, jak to dowiedliśmy, ani znacznéj zasługi założycielowi, ani ważności szkole, musimy wytknąć jéj wadę jaką sumiennie spostrzegamy z powyższego krótkiego opisu instytucyi. Dla czego nauki wykładane być mają w języku żmudzkim? Opisujący szkołę odpowiada, iż aby tém łatwiéj i skuteczniéj mogła korzystać z nich młodzież wiejska. Lecz czyż nauczenie się języka polskiego nie byłoby dla téj młodzieży i dla ogółu równie przynajmniéj korzystném, jak nauczenie agronomii, nauczenie się, mówimy, języka któryby téj młodzieży otworzył przystęp do poznania oświaty i przeszłości całego narodu i spoił ją z nim silniéj. Nie raz już w naszym dzienniku mówiliśmy, jak dziwaczną, czasem śmieszną, a najczęściéj szkodliwą jest szerząca się dziś mania podnoszenia prowincyonalizmów, zaszczepiania i zwiększania rozdziału na rody tego co stało się jednym narodem.

Niemcy.

Obok jednobrzmiącéj depeszy bar. Schleinitza z d. 24go czerwca do Londynu i Petersburga obecnie ogłoszonéj w *Preussische Ztg*, załączone są do każdego z obu posłów pruskich pisma mające wykazać potrzebę nagłego wdania się państw neutralnych. Pisma te podajemy:

Berlin 27 czerwca 1859.

Panie Hrabio! Lord Bloomfield udzielił nam z rozkazu swojego rządu depeszę tu załączoną w odpisie, z d. 22 b. m. (p. *Czas* N. 163), w któréj pierwszy sekretarz stanu Królowéj Jmci Angielskiéj wyraża obawy jakiemi go natchnęły usposobienia objawiane przez niektóre kraje Związku niemieckiego w przedmiocie wojny wybuchłéj między Austryą z jednéj, a Francyą i Sardynią z drugiéj strony.

Dawniejsze nasze przedstawienia postawiły JW. Pana w możności objaśnienia rządu Jéj Kr. Mości co do natury naszych zamiarów i naszego sądu w obecnem zajściu. Bez przypuszczenia we wszystkich szczegółach rozumowań lorda Johna Russella na korzyść zasady neutralności, którą tenże zaleca Prusom w obec ciężkich wypadków we Włoszech, z przyjemnością uznajemy, że szan. lord przypuszcza, iż szczególne położenie w jakiem się znajdują Niemcy, usprawiedliwia i tłumaczy różnicę postępowania naszego a rządu W. Brytanii.

Depesza nasza z d. 24 b. m. już wygotowana po otrzymaniu noty gabinetu St. James, naznacza równocześnie nasze ocenienie kryzys włoskiéj i obowiązki jakie takowa na nas wkłada, tudzież cel do którego usiłowania nasze zmierzają.

Z zadowoleniem widzimy, że gabinet St. James podziela naszą nadzieję spokojnego rozwiązania i że wierzy w bliską konieczność nowéj próby do zgody, tudzież w skutek rad państw zaprzyjaźnionych, gdy takowe uznają chwilę za stósowną do wdania się pomiędzy strony wojujące.

Ciężkie wypadki wojenne zaszłe temi dniami zdają się być jednym powodem więcéj do przyśpieszenia porozumienia między temi mocarstwami, które dotychczas pozostały obcemi wojnie, a którym sama już bezstronność nakazuje i nadaje prawo przyspieszenia wszystkiemi siłami końca walki, która codzień nowe i smutne przynosi z sobą wypadki.

Co się szczególnie Prus tyczy, ich położenie w Niemczech, obowiązki względem współzwiązkowych, tudzież coraz większe kłopoty i niebezpieczeństwa państwa ościennego i sprzymierzonego, są silnemi pobudkami do żądania jak najspieszniéj porozumienia się, mogącego zapewnić Europie dobrodziejstwa pokoju który z każdym dniem staje się trudniejszym do prowadzenia, jeżeli wojna przedłużając się nad miarę, przybierałaby zarazem rozmiary takie, iżbyśmy niemogli pozostać dłużéj jéj obcemi.

Sądzimy, że .... (reszta téj depeszy jest tego samego brzmienia co i następna do p. Bismarka adresowana). (podp.) *Schleinitz.*

Do JW. hr. Bernstorffa w Londynie.

Berlin 26go czerwca 1859.

Panie! Gdy załączona tu nota (z 24go) powinna być udzieloną ks. Gorczakowowi bardzo poufnie za pośrednictwem Pana, przeto dodaję tu dziś jeszcze kilka uwag mających zarazem służyć do jéj uzupełnienia, wyjaśniając Panu jeszcze dla informacyi zamiary rządu królewskiego.

Już po napisaniu owéj noty ciężkie wypadki wojenne zaszły nad brzegami Mincio, a jeżeli nasze ocenienie położenia i naglących obowiązków przez to na nas włożonych, nie zmieniło się widocznie, to jednak upatrujemy w tem nowe pobudki do spieszniejszego porozumienia się między mocarstwami, które aż dotąd pozostały obcemi w tem zajściu, lecz na którę sama bezstronność wkłada obowiązek i daje prawo przyspieszenia wszelkiemi siłami końca walki, która z każdym dniem przynosi nowe i ciężkie wypadki. Szczególnie co do Prus, położenie ich w Niemczech, ich obowiązki względem współzwiązkowych, tudzież coraz większe kłopoty i niebezpieczeństwa państwa ościennego i sprzymierzonego stanowią silną pobudkę, aby starać się jak najśpieszniéj o porozumienie się zdolne zapewnić Europie dobrodziejstwa pokoju, którego zarówno wymagają interesa rządów jako i ludów.

Sądzimy, że aby tem spieszniéj dojść do téj wstępnéj zgody tyle pod wielu względami pożądanéj, gabinet petersburgski mógłby dać się przez Pana skłonić w sposób zupełnie poufny do opatrzenia swojego reprezentanta przy naszym wysokim dworze poleceniami, któreby mu dozwoliły ułożyć wraz z nami podstawy pośrednictwa, którego jak najgorącéj pragniemy, i którego niemoglibyśmy o ile to nas się tyczy, dłużéj zwlekać, bez narażenia się na ciężką odpowiedzialność i bez uchybienia obowiązkom naszym względem nas samych i względem Związku niemieckiego. Racz Pan przeto wysłowić się w tym duchu przed księciem Gorczakowem i uwiadomić nas bezzwłocznie i szczegółowo o przyjęciu tych propozycyj, które upoważniony Pan jesteś przez nas w tym celu czynić. Dając Panu te ogólne skazówki, niemamy bynajmniéj na myśli przepisywać drogi ani też przesądzać postępowaania gabinetu petersburgskiego, jakiegoby się tenże chciał trzymać w tym celu. Propozycya nasza względem któréj starać się Pan będziesz zbadać rząd, przy którym jesteś uwierzytelnionym, niema innego celu i znaczenia, jak przyspieszyć skutek zamiarów zarówno szlachetnych jako i pojednawczych, którémi N. Cesarz Aleksander przejętym jest, jak temu z przyjemnością dajemy wiarę, tudzież okazać dowodnie w tym samym czasie gabinetowi rosyjskiemu, z jakim pośpiechem przyjęlibyśmy wszelki środek i wszelką drogę mogącą sprowadzić napowrót pokoj w Europie, do którego zawarcia obowiązani się być czujemy przyłożyć się wszelkiemi radami i wszelkiemi środkami jakie mamy na zawołanie.

Proszę przyjąć itd. (podp.) *Schleinitz.*

do p. Bismarka w Petersburgu,

Włochy.

Korespondencya Bullier zamieszcza następującą notę datowaną z Watykanu w dniu 12 *lipca r. b.*, którą rząd papieski przesłał do reprezentantów mocarstw zagranicznych:

„W pośród obaw i trosk spowodowanych opłakaną wojną teraźniejszą, zdawało się Stolicy świętéj, że może być spokojną po mnogich zapewnieniach, jakie otrzymała, zapewnieniach tem dobitniejszych, iż zaręczano, że król piemoncki z dorady Cesarza Francuzów, swego sprzymierzeńca, odmówił dyktaturę ofiarowaną sobie w prowincyach wzburzonych państwa papieskiego.

„Lecz z przykrością uważać przychodzi, iż rzeczy zupełnie innym poszły torem, i że w oczach Ojca Świętego i Jego rządu dzieją się rzeczy, które z każdym dniem postępowanie gabinetu sardyńskiego względem stolicy świętéj czynią bardziéj zagadkowem; postępowanie to dowodzi jasno, że gabinet ów chce oderwać od Stolicy świętéj część integralną doczesnego dziedzictwa.

„Od zaburzenia w Bolonii, nad którem Jego Świątobliwość miał już sposobność okazać ubolewanie swoje w alokucyi swéj z dnia 20 czerwca, miasto to stało się zbiegowiskiem mnóstwa oficerów piemonckich, przybyłych z Toskanii lub Modeny w celu przygotowania kwater dla wojska piemonckiego. Z tych państw obcych, wprowadzili tysiące broni dla uzbrojenia powstańców i ochotników, i działa dla pomnożenia zaburzeń w prowincyach powstałych oraz nadania śmiałości burzycielom porządku.

„Inny fakt czyniący zupełnem złudzeniem odmowę dyktatury, przyczynił się do tego jawnego zgwałcenia neutralności połączonego z czynnem współdziałaniem dla podsycania zaburzeń w państwie kościelnem. Zamianowanie margrabiego d'Azeglio komisarzem nadzwyczajnym w Romanii (jak to wywypływa z dekretu J. K. W. Księcia Eugeniusza sabaudzkiego namiestnika J. K. Mości króla sardyńskiego z dnia 28go stycznia i z listu hr. Cavoura z téj saméj daty) dla skierowania pomocy legacyi w celu wojny i pod pozorem zapobieżenia aby ruch ten narodowy nie spowodował żadnego bezładu, jest prawdziwą atrybucyą władzy, która narusza prawa monarchy terytoryalnego.

„Rzeczy poszły tak szybko, że wojska piemonckie wkrooczyły już na terytoryum papieskie i zajęły Fortę, Urbano i Castelfranco gdzie przybyli bersaliery piemonscy i część brygady Real Navi. Wszystko to stało się w celu stawienia wraz z powstańcami energicznego oporu wojskom papieskim wysłanym dla odebrania władzy uzurpowanéj w prowincyach wzburzonych i w celu wzniesienia nowych przeszkód w wykonaniu tego słusznego zamiaru. W końcu dla uzupełnienia uzurpacyi prawéj władzy dwaj oficerowie od inżynieryi, z których jeden Piemontczyk, wysłani zostali do Ferrary dla wysadzenia prochem i zburzenia fortecy.

„Tak haniebne zamachy, w dopełnieniu których objawia się widoczne zgwałcenie prawa narodów pod wielu względami, napełniły goryczą duszę Jego Świątobliwości i wznieciły w niéj żywe i słuszne oburzenie podwyższone jeszcze tą okolicznością, iż szkarady te są dziełem rządu króla katolickiego, który przyjął daną sobie przez dostojnego swego sprzymierzeńca radę, odmówienia ofiarowanéj sobie dyktatury.

„Ponieważ przedsięwzięte środki dla zapobieżenia i zmniejszenia téj kolei nieszczęść były nadaremne, Ojciec święty pamiętny włożonych na siebie obowiązków pod względem opieki nad swojemi państwami i całości doczesnego dziedzictwa Stolicy świętéj, które ściśle się łączą z niepodległém i wolném wykonywaniem najwyższéj władzy papieskiéj, powstaje i protestuje przeciwko zgwałceniom i uzurpacyom popełnionym pomimo przyjęcia neutralności, i chce aby jego protestacya była zakomunikowaną wszystkim mocarstwom europejskim. Ufny w sprawiedliwość, która je odznacza, spodziewa się, iż zechcą mu dać swą pomoc i nie zezwolą na dalszy postęp tak otwartego zgwałcenia prawa narodów i wszechwładztwa Ojca świętego. Ma on nadzieję, iż wachać się nie będą co do współdziałania w jego obronie, i w tym celu wzywa ich pomocy i opieki.

„Podpisany kardynał sekretarz stanu, stósownie do rozkazu papieskiego przesyła niniejszą notę Waszéj Excellencyi z prośbą, abyś ją udzielił swemu dworowi itd. (podp.) G. C. *Antonelli.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— W Wenecyi wielkie sprawił wrażenie następujący wypadek, o którym donosi *Gazeta Tryestska* w liście z 20go lipca. Syn pewnego patrycyusza z starożytnego domu i córka pewnego mieszczanina kochali się. Dumny patrycyusz niechciał ani słyszeć o związkach syna swego z piękną mieszczanką. Czy ze zgryzoty że mu ojciec odmówił, czy dla innych jakich przyczyn, młodzieniec zapadł na zapalenie płuc, a narzeczona jego wiedziała tylko ogólnie że jest słaby, lecz niemiała żadnych dokładniejszych o nim wiadomości. Zdarzyło się, że przed kilkoma dniami dziewczyna owa popłynęła z krewnemi swemi na wyspę Murano. W drodze wniósł ktoś z obecnych aby wysiąść przed kościołem Franciszkanów na S. Michele i mszy wysłuchać. Wniosek został przyjęty i wykonany. Po mszy udano się na cmentarz przy kościele, a zaraz przy wejściu, wszystkich oczy zwrócił na siebie nowy nagrobek. Dziewczyna pierwsza zbliżyła się do nagrobka, a przeczytawszy napis padła z krzykiem na ziemię. Był to nagrobek jéj kochanka. Docucono się jéj wkrótce, lecz biedna odzyskawszy życie nie odzyskała zmysłów i od trzech dni trzymaną jest w domu obłąkanych.

— Depesza telegraficzna doniosła była tak nagle o śmierci królowéj Portugalskiéj, że zaledwie wiadomo komu było iż chorowała. Teraz dopiero powody i szczegóły téj niespodziewanéj śmierci wykrywają. Młoda królowa padła ofiarą klimatu, do którego nie była jeszcze nawykła, aby się mogła wystawiać dzień cały na działanie skwaru lipcowego słońca w tak gorącym klimacie, a do tego jeszcze w stanie w jakim się znajdowała. W dniu 8 lipca wyjechała bowiem z królem daleko za miasto gdzie odbywały się ćwiczenia wojskowe a potem próbowano nowych dział. Upał był nieznośny, wstrzymano więc powrót do późnego wieczora i skutkiem tego nastąpiło zaziębienie gardła. Zaraz za powrotem narzekała królowa na ból gardła, lecz sądziła że przeminie. W saméj rzeczy nazajutrz zmniejszył się, lecz 11go wywiązała się choroba, któréj niebezpieczeństwo przywołani lekarze poznali, lecz już zapobiedz nie mogli. Po kilku dniach przybył nawet Dr Simas słynny z leczenia anginy i wreszcie próbowano d. 16go lipca ostatecznego środka w téj chorobie, bolesnéj operacyi przecięcia krtani, lecz i to już okazało się daremném, a królowa tegoż dnia wieczorem żyć przestała.

SPRAWOZDANIA
z posiedzeń sądu kryminalnego w Krakowie.

Dnia 22 lipca. Mendel G. z Chrzanowa, handlujący skórkami, cielętami i czem mu się zdarzyło, kupował wspólce z Wolfem B. na targu w Płazie d. 2go sierpnia 1857 jałówkę od wieśniaka.

Podczas kiedy wieśniak przy żądanéj cenie uporczywie obstawał, Mendel G. zaś z nim targował się, przystąpił do nich Szewa J. i przedstawił wieśniakowi, że chybaby ogłupiał, gdyby choć grosz opuścił Mendlowi G. z żądanéj ceny za jałówkę. Mendel G. zagniewany, że mu Szewa J. kupno psuje, pogroził mu pałką i przyobiecał, że się z nim zejdzie na drodze idącéj lasem, którędy zagrożony wracać do domu musiał, i że go tam zabije. Szewa J. znając Mendla G., nie wziął téj groźby bynajmniéj za żart a do domu wrócił strwożony, inną, choć dalszą drogą. W kilka dni późniéj wstąpił pijany Mendel G. na podworzec domu Szewy J., gdzie mu oświadczył, że kiedy go w lesie nie zabił, to go teraz zabije, i jakoby chcąc spełnić groźbę, począł rzucać na niego kamieniami. Ujmującéj się zaś za mężem Dite J. zarzucił twarz błotem. W końcu ustąpił Mendel G. nieprzestając grozić, a Szewa J. dopóty z przestrachu nie ochłonął dopóki się nie dowiedział, że Mendla G. z powodu innych czynów zamknięto.

Oskarżony Mendel G. o powyższe groźby, niezapierał się wprawdzie, żeby niegroził Szewie J., lecz nieprzyznawał, że mu groził śmiercią w lesie. Tę okoliczność udowodniono mu jednak przez świadków.

Mendel G. był także oskarżony o kradzież trzech skór wartości 20 złr., tudzież blach z pieca, wartości 3 złr. u Aleksandra N. jakoteż koła od wozu Antoniego O. wartości 4 złr. Co do skór, tłumaczył się, że je znalazł porzucone zapewne przez złodzieja; co do blach, że je kupił od samego właściciela, który mu je sprzedał kryjąc się przed żoną; nareszcie co do koła, że je znalazł w olszynie. Rzeczy tych jednak nie oddał właścicielom, lecz je sprzedał. Kradzież koła udowodniono mu, lecz co do reszty nie było innego dowodu prócz własnego jego wyznania.

Sąd uznał go przeto winnym zbrodni publicznego gwałtu popopełnionego przez niebezpieczną groźbę, tudzież przestępstwa oszustwa popełnionego przez zatrzymanie znalezionych rzeczy; przestępstwa kupowania rzeczy podejrzanych, nakoniec przestępstwa kradzieży i skazał go na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, uzupełniając tę karę zmniejszoną ze względu na dzieci skazanego, twardem łożem dwa razy w tydzień. M. K.

Przegląd polityczny.
Depesze telegraficzne.

Paryż 28 lipca. Dzisiejszy *Monitor* donosi, że Cesarz postanowił w jak najprędszym czasie postawić siły wojenne lądowe i morskie na stopie pokojowéj. Cesarz przewodniczył wczoraj radzie ministrów.

Paryż 27 lipca. Dzisiejszy *Monitor* donosi: Sekretarz JKW. Księżnéj Parmeńskiéj magr. Pallavicino przybył wczoraj z własnoręcznym jéj listem do Cesarza Napoleona. Listy z Rzymu zapewniają, że Papież przyjął w zasadzie prezydencyę konfederacyi włoskiej.

Neapol 25 lipca. Elliot zamianowany został stałym posłem angielskim przy dworze neapolitańskim; wręczył on Królowéj neapolitańskiéj własnoręczny list Królowéj Wiktoryi.

Petersburg 26 lipca. Urzędowa *Gazeta Petersburgska* ogłasza traktat z dwunastu artykułów złożony, zawarty między Rosyą a Chinami w Pekinie. Mocą tego traktatu misyonarze chrześciańscy w Chinach otrzymają lepsze położenie. Co miesiąc będzie chodziła poczta między Kijachtą a Pekinem. (Mniemamy, iż jest to traktat zawarty między pełnomocnikami chińskim i rosyjskim (jenerał Murawiew) w przeszłym roku, który wówczas podany przez korespondentów angielskich i ogłoszony w dziennikach londyńskich, powtórzyliśmy, a który teraz zaratyfikowany przez obu cesarzów, ogłoszonym został urzędowo. P. R. Cz.)

Położenie rzeczy jest ciągle zamglone, niepewne i chaotyczne. Dzienniki czynią jak najrozmaitsze przypuszczenia to względem przyczyny która spowodowała nagłe zawarcie pokoju, to względem powodu z którego ma wyniknąć bliska i nieuchronna wojna; nadto w przewidywanéj przyszéj wojnie jak najrozmaiciéj grupują zapaśników. Słowem wśród powszechnéj niepewności, nie umią dobrze wskazać ani przyczyny nagłego pokoju, ani powodu bliskiéj wojny, ani kto z kim ma walczyć. W jedném tylko się zgadzają: w niepewności co do pokoju i w obawie wojny.

W istocie nie jest nawet wiadomo, czy Piemont przystąpił i przystąpi do układów pokojowych. Wprawdzie ostatnie wiadomości w niektórych dziennikach, jak w *Morning Post*, twierdzą, iż pełnomocnik Piemontu na pokojowe konferencye w Zürich jest już zamianowany i został nim p. Ambroise; potwierdza to doniesienie *Indipendente* turyńska; inne dzienniki trwają przy twierdzeniu, że Piemont wzbrania się wziąść udziału w konferencyach, lub że go do nich nie chcą dopuścić. W warunkach pokojowych naznaczony został powrót na tron W. Ks. Toskańskiego i Księcia Modeńskiego; lecz dzienniki francuskie i turyńskie dodają, że naznaczony został pod warunkiem, jeżeli nastąpić może bez obcéj pomocy za zgodą mieszkańców. Tymczasem mieszkańcy Toskanii, Parmy i Modeny nietylko przeciw temu powrotowi protestują, ale nawet gotują się pośpiesznie do stawienia mu zbrojnego oporu. Wprawdzie korpus francuski marszałka Canroberta zajął Parmeńskie, a według ostatnich wiadomości dywizya Bourbakiego weszła do samego miasta Parmy, gdy inny korpus francuski pod rozkazami jenerała Wimpffena wkroczyć miał do Legacyj. Jedni utrzymują, że stało się to w celu przywrócenia dawnego porządku w środkowych Włoszech, inni, że jedynie dla rozłożenia szerzéj wojsk francuskich we Włoszech pozostających, i że wojska te nie zamierzają bynajmniéj interweniować. Przytaczają nawet pod tym względem słowa Cesarza Napoleona mówione do margrabiego Pepoli, iż życzenia ludności na prawéj drodze wyrażone, zaspokojonemi będą, a wojsko francuzkie ukończywszy swą misyę we Włoszech, nie będzie ani w jednym, ani w drugim kierunku mięszać się w załatwienie spraw włoskich. Niektórzy utrzymują, że dla stłumienia przeciwnarodowych, mazzinistowskich wybuchów wystąpią wojska francuzkie. Lecz właśnie *Ost-Deutsche-Post* z 27 t. m. donosi, iż sam rząd tymczasowy toskański stłumił już w Liworno taką mazzinistowską radykalną demonstracyę. Z drugiéj strony stłumił także w Monte-Capini usiłowanie powstania w celu przywrócenia na tron toskański W. księcia Leopolda, usiłowanie, na którego czele stał były minister Martini, i p. Magnani, którzy zostali uwięzieni. Oto ostatnie doniesienia co do oznak niepewności pokoju.

Dalsze uzbrajania Francyi, Anglii i Piemontu, pozostawienie znacznych armij na byłym teatrze wojennym, nowe niechęci między państwami wynikłe, dołączone do powyższych oznak niepewności pokoju, rodzą w wielu obawę bliskiej wojny, któréj jednak teatru nikt nieumie oznaczyć. Wprawdzie flota francuska opuściła 24go t. m. wyspę Lożyn oddawszy ją wprzód formalnie władzom austryackim, i odpłynęła od wybrzeży kroackich; lecz i ten fakt kto zechce, poczytywać może za nową oznakę wojny i przypuszczać, że siły morskie francuskie opuszczają Adryatyk, aby zgromadzić się na innym punkcie i przeciwko komu innemu wystąpić.

Urzędowa *Gazeta Pruska* znów umieszcza kilka not korespondencyi dyplomatycznéj między Wiedniem a Berlinem prowadzonéj w sprawie pośrednictwa. Depesze te poprzedza gazeta odpowiedzią na artykuł wiadomy *Korespondencyi Austryackiéj*, w którym ta mówi o niekorzystnym projekcie państw pośredniczących. W odpowiedzi swéj mówi *Gazeta pruska*, że zbijać twierdzeń nie będzie, lecz ogłasza w to miejsce akta wyjaśniające stanowisko Prus. Z kolei podawać będziemy jak zwykle wszystkie ważniejsze dokumenta dyplomatyczne, a zatém i wspomniane noty.

Według doniesienia z Rzymu z 23go, Papież przyjmował posła francuskiego księcia Grammont na nadzwyczajném posłuchaniu.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 28 lipca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . . złp.	400	384
Ruble obrączkowe agio.	10	6
Talary pruskie za 150 złr, now.	87	83
Srebro nowe. . . . . złr.	122	115
Półimperyały rosyjskie . . . . »	9 60	9 10
Napoleondory 20-fr. . . . . »	9 55	9 5
Dukaty holenderskie ważne. . . . . . . »	5 50	5 15
» austryackie . . . . »	5 55	5 20
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . »	85 —	81 —
Obligacye indemn. z kupon. . . . . . . »	77 —	74 —
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . . . . »	80 —	77 —
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	100	98
Wiedeń 28 lipca (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	102	—
Hamburg 100 Marków.	90	25
Londyn 10 £.	117	60
Paryż 100 franków	47	55
Dukat.	5	55
5% Metaliki.	75	50
4½% »	65	25
4% »	—	—
3% »	—	—
Losy z r. 1834.	297	50
» » 1839.	115	75
» » 1854.	109	25
Pożyczka narodowa	80	35
Obligacye indemn. galic.	73	—
Akcye Bankowe	900	—
» kolei północnéj	1802	—
» kredytu ruchomego	218	50
» kolei francusko-austryackiéj	267	—
Lwów 26 lipca.		
Dukat holenderski.	5 53	5 45
» austryacki	5 61	5 50
Półimperyał rosyjski.	9 63	9 35
Rubel rosyjski	1 90	1 84
Talar pruski	1 85	1 78
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	82 17	81 17
Oblig. indemn. bez kupon.	75 25	74 17
Pożyczka narodowa bez kupon.	78 50	77 —
Warszawa 22 lipca.		
Półimperyały. . . . . rubli	—	5 50
Obligi skarbowe. . . . . »	92 76	—
» kupon	—	1 24⅑
Listy zastawne III okresu . . . . . . rubli	14 82½	—
» kupon	—	5
Wrocław 27 lipca		
Banknoty austryackie w mon. konw.	—	—
» » w mon. nowéj.	83⅓	—
Polskie bilety bankowe	86 1/12	—
» listy zastawne, ...	85 5/12	—
Poznańskie listy zastawne 4%	100	—
» » » 3½%	—	85¼
Oblig. kolei krak.-szlązk.	» —	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* i *Warszawy* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 7. 15 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 6. 15 rano; 1. 15 popołudn.

z *Szczakowy* do *Mysłowic* 4. 40 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 4 rano; 9 rano.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołudniu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 25 w nocy; 10. 20 rano; 3. 10 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 6. 15 rano; 3. popołudniu; 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 1. 20 w nocy; 12. 10 w południe; 3. 10 popołudniu.

Przyjechali od 27 do 28 lipca.

HOTEL POLLERA. Jakubowski Adam ob., Wertel Joachim handlarz, Schoeller Otto fabr., Zgazdziński Pobog, Tytus Kilanowski wł. dóbr z żoną ze Lwowa. Stanisław Kościszewski c. notar. z fam. z Rosyi. Fingler Wojciech fabrykant machin. Baumann Karol Dr med. z Mysłowic.

HOTEL ROSYJSKI. Mieczysław Kozłowski wł. dóbr z Jażwina. Antonina Skrzyńska ob. z Drezna. Jan Wandel, Maurycy Schäfer kup. z Mysłowic. Paweł Fischer pocztmistrz z Tarnowa. Mieczysław Rogaliński ob. z Sędziszowa. Ignacy z Zakluczyna Jordan z Janowic.

Wyjechali: Jan Wandel, Maurycy Schäfer kupcy do Mysłowic. Paweł Duniecki słuchacz prawa do Franzensbadu. Teodor Müller kup., Leopold Marchewka ksiądz, August, Józef, Franciszek i Antoni Marchewkowie obywatele, Konrad Stiborski ksiądz z Prus.

HOTEL SASKI. Franciszka Blaska z fam., Kazimierz Sobierajski, Józef Helcel wł. dóbr z Polski. Andrzéj Maj prof. gimn. z żoną z Rzeszowa. Józef Reuss ob. z Tarnowa.

Wyjechali: Kazimierz Sobierajski wł. dóbr do Polski. Józef Reuss ob. do Tarnowa.

URZĘDOWE.

Ogłoszenie Licytacyi.

[N. 14,318]. Magistrat król. głównego Miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem wydzierżawienia miejskiéj realności „*Gliniana Brama*“ na Kazimierzu położonéj na czas od 1go listopada 1859 do 31go października 1862 odbędzie się w dniu *17 sierpnia 1859* w gmachu Magistratu w Biórze Departamentu I o godzinie 10 przed południem publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 420 złr. wal. austr.

Wadium wynosi 42 złr. wal. austr.

Warunki licytacyi mogą być przejrzanemi w Biórze Departamentu I.

Kraków dnia 14go lipca 1859. (625-1-3)

W Drukarni „*CZASU*“

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
27	2	330''' 64	+ 16 8	54	północny średni	pochmurno		+12'9	+15 '6
	10	330 71	13 8	80	półn.-zachod. słaby	pogoda z chmurami			
28	6	330 75	12 7	87	zachodni »	»			

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*